

Śmierć i miłość z Muchą w tle

Czeska opera narodowa - „Jenufa” Leosza Janaczka - w Teatrze Wielkim zamieniła się w wariację na temat malarstwa Alfonsa Muchy.

Opowieść o morawskich wieśniakach z końca XIX w. wyreżyserował Alvis Hermanis.

PRZEMYSŁAW TOBOŁA

Reżyser „Jenufy” to łotewski aktor i reżyser teatru dramatycznego, który od kilku lat realizuje także opery. Kluczową rolę odgrywa dla niego zawsze malarstwo pochodzące z tej samej epoki co libretto wystawianej opery.

W swojej wizji artystycznej opery Janaczka, Hermanis zdecydował się na podział sceny na trzy moduły. Na ekranie przesłaniającym tył sceny wyświetla podczas spektaklu wizualizacje skomponowane z dzieł plastycznych Alfonsa Muchy, słynnego twórcy czasów secesji. Mucha pocho-



Lodówka, telewizor, posłanie - oto pomysły scenograficzne Hermanisa na złamanie folklorystycznej feerii barw

dził z Moraw, gdzie rozgrywa się akcja „Jenufy”.

Między dołem ekranu a sceną reżyser utworzył pasaż dla tancerek, które podczas spektaklu poruszają się w sekwencyjnych układach, jak na ludowej tkaninie malowanej wzorem. Ruchy tancerek przypominają kroki z baletu „Święto Wiosny”.

Główne akcenty dramatu rozpisane są na czwórkę bohaterów. To

dwaj bracia: Steva (Piotr Friebe) i Laca (Rafał Bartmiński), zakochani w Jenufie (Monika Mych-Nowicka), której wianka strzeże jej macocha Kościelnicha (Barbara Kubiak).

Steva to lekkoduch, taki sam pijak jak ojciec Jenufy. Tak przynajmniej uważa wdowa po rzezonym pijaku - Kościelnicha. Chce ona ustrzec pasierbicę przed powtórką ze swego życia.

Drugi z braci - Laca - wybrany przez Kościelnichę na zięcia jest dobry z charakteru, ale za to dla Jenufy nudny. Gdy Jenufa zachodzi w ciążę ze Stewą, Kościelnicha chowa ją w domu, przed okiem gromady. Gdy Jenufa rodzi syna, macocha zaprasza Steva do siebie, by prosić go, by uznał dziecko i poślubił jej pasierbicę. Ale Steva ma już inną narzeczoną, a Laca poślubi Jenufę. Pod jed-

nym warunkiem - bez dziecka znie-nawidzonego brata.

Kościelnicha, kobieta pobożna, strażnik zasad życia wioski, staje przed dylematem - życie doczesne Jenufy za swe życie wieczyste. Z miłości do pasierbicy zabija jej synka, topiąc w przereźbli.

Cały drugi akt w chacie Kościelnichy rozgrywa się w scenografii rodem z komunalki sowieckiej, z przełomu lat 70. i 80. Lodówka, telewizor, posłanie - oto pomysły scenograficzne Hermanisa na złamanie folklorystycznej feerii barw, jaką podziwiamy w akcie I i III. Dla widzów rosyjskich filmów fantasy typu „Straż nocna” i „Straż dzienna” to widok nieobcy. Łotewski reżyser też chyba widział filmy Timura Bekmambetowa.

Opera to jednak nie tylko inscenizacyjne fajerwerki, lecz śpiew. A z tym w „Jenufie” Hermanisa jest różnie. Ponad obsadę wyrasta Rafał Bartmiński, w partii Laca. Jenufa Moniki Mych-Nowickiej potrafi być figlarna i liryczna zarazem. Jednak główną bohaterką opery Janaczka jest Kościelnicha, a do tej partii potrzebny jest sopran wagnerowski, niezbędny, by udźwignąć dramat kobiety, potępionej przez ludzi i Boga. Barbara Kubiak takiego głosu nie ma.

Muzyczna strona opery Janaczka, pełna motywów inspirowanych, bądź wręcz zaczerpniętych z melodii ludowych, do dziś zachwyca melomanów. Tak jest i w poznańskim wykonaniu orkiestry pod dyrekcją Gabriela Chmury. ●